Rok IV. Nowy Sącz, dnia 11. kwietnia 1897. Nr. 10.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

ORGAN STRONNICTWA CHŁOPSKIEGO
i klubu sejmowego katolicko-ludowego.
Wychodzi 1. 11. i 21. każdego miesiąca.
Wydawca: Stanisław Potoczek.

Cena prenumeraty.
W kraju:
rocznie 2 złr.
półrocznie 1 "
Za granicą:
rocznie 2 złr. 50 ct.
Pojedynczy numer 10 ct.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego w N. Sączu po 6 ct. od wiersza drob. drukiem
Listy nieopłacane nie będą przyjmowane.
Rękopisów nie zwraca się.
Adres:
Redakcja „Związku chłopskiego" W NOWYM SĄCZU.

Kalendarz kościelny: 12. P. Juliusza pap. 13. W. Justyna m. 14. Ś. Waleryana. 15. C. Wiecz. Pańska. 16. Wielki Piątek. 17. Wiel. Sobota. 18. N. *C. Wielkanoc.* 1. P. *Pon. Wielk.* 20 W. Agnieszki Pol. 21. Ś. Anzelma.

Upraszamy Szan. Czytelników o rozszerzanie naszego pisma.

Do wiadomości Wysokich władz.

Tak zwane wolne wybory w Galicyi, powiat Nowosądecki, — Gorlicki, — Grybowski i Limanowski.

1. *Gabryel Połomski* wójt Zawadzki wyborca i członek komisyi wyborczej, w dzień wyborów 5 kuryi dnia 11 marca, Gromosiak z Krynicy, Smołczeński z Muszyny i Józef Kmietowicz z Nowego, Sącza zaprowadzili mię do hotelu Imperial na górę do pokoju Znamirowskiego i tam dał mi Znamirowski 10 zł. a jego pisarz Pietruszewski wziął odemnie kartę głosującą i napisał na niej imię i nazwisko Znamirowskiego. Równocześnie widziałem jak Znamirowski dał wyborcy Gromosiakowi z Krynicy 50 zł. zaś Smołczeńskiemu z Muszyny i Józefowi Kmietowiczowi dał po zwitku banknotów dziesięcioreńskowych na agitacyę.

2) Dalej widziałem jako członek komisyi wyborczej jak Stanisław Wolani nauczyciel z Olszanki żądał karty głosującej od Starosty, lecz Starosta mu odpowiedział, że „kartek więcej wydano, jak potrzeba," i kartki nie dostał, zaś Franciszek Osuchowski urzędnik kasy chorych, miał zwitek z pieczęcią Starosty i z napisem na Znamirowskiego, i rozdawał wyborcom, dawał także i Stanisławowi Wolaniemu lecz ten tej kartki nie przyjął i głosu nie oddał.

3) Michał Majcher wójt Świniarska: widziałem, jak Znamirowski dał wyborcy 5 kuryi Marcinowi Gniewkowi z Kléczan 2 zł. *w biurze drogowem Rady powiatowej obok sali wyborczej*, ten odebrał i pocałował Znamirowskiego w rękę.

4) Widziałem także jak pisarz Znamirowskiego Pietruszewski z Krynicy wciągał *do tego biura* wyborców do Znamirowskiego, a jakiś żyd (faktor) pomagał mu wpychać, tak że jeden ciągnął za rękę, a żyd pchał za plecy.

5) Piotr Michalik wójt z Kurowa: Słyszałem jak wyborca z 5 kuryi Marcin Gniewek, powiedział: „kto mi dał pieniądze za tym będę głosował.

6) P. Pietruszewski z Krynicy, agitator Znamirowskiego obiecywał dobrze zapłacić Józefowi Maciuszkowi, aby głosował na Znamirowskiego, to samo czynił z innymi wyborcami.

7) Sam kandydat na posła Znamirowski wyborcom w Łącku dawał po 25 zł. aby na niego głosowali. Fakt ten poświadczy wójt Kurzeja z Łącka.

8) Podczas wyborów p. Znamirowski kandydat na posła miał biuro agitacyjne *obok sali wyborczej*, w lokalu świetnej autonomii Wydziału powiatowego, w biórze drogowem, pod okiem c. k. Starosty i poparciem c. k. Starosty.

9) Tu się porozumiewali agitatorzy, stąd brali pieniądze na agitacyę, wyprowadzali wyborców z gmachu wyborczego i prowadzili do szynków i tam im podpisywali karty na Znamirowskiego, przy pierwszem głosowaniu.

10) Tu podczas wyboru, przy drugiem głosowaniu częstowali jakimś trunkiem członka komisyi wyborczej Gabryela Połomskiego.

11) Kiedy nastąpiło drugie głosowanie, Starosta rozdawał karty do głosowania, ale nie wszystkim i czem prędzej wszystkie karty oddał do kancelaryjki biura drogowego, gdzie jak wyżej powiedziano miał biuro agitacyjne kandydat Znamirowski.

12) Tu adwokat żyd Korbel był pisarzem Znamirowskiego i pisał jego nazwisko na kartach głosowania otrzymanych od Starosty. Pisał także kartki Głębocki właściciel dóbr Zbyszyce, pisał i Znamirowski.

13) Tak wypełnione karty z pieczęcią c. k. Starosty i z nazwiskiem kandydata Znamirowskiego, brali agitatorzy Znamirowskiego i wpychali wyborcom do ręki.

14) Agitator Gromosiak z Krynicy nabrał dużą librę kart głosujących z nazwiskiem Znamirowskiego i poszedł z niemi na gościniec i do szynków, a zwolennicy kandydata Potoczka nie mogli doprosić się o czyste karty głosowania.

15) Wskutek tego *wielu wyborców nie mogło głosować*, bo kiedy kto próbował kreślić nazwisko Znamirowski a pisać Potoczek, komisarz brał i targał takie kartki.

16) Wskutek tego wybory nie były ani tajne, ani wolne, ale gwałtem i nadużyciami przeprowadzone. Kiedy Józef Maciuszek upomniał się o te nadużycia, poparł go Przew. Ks. Dziekan Maryniarczyk z Jazowska, zamiast występować przeciw nadużyciom, sfukali ich komisarz Łempicki i komisarz Chrobak, albowiem i oni brali udział w agitacyi, a szlachcic Głębocki wyzywał księdza jak jakiego parobka, za to że się ujął za chłopami.

17) Komisya wyborcza była obstawiona przez żydów Freia mytnika z Łabowy, żyda Pinkesa, wójta ze Załubincza i innymi fagasami, że nie można było widzieć co się tam robi.

18) *Jan Bąk* z Marcinkowic wyborca 5 kuryi: widziałem jak p. Głębocki ze Zbyszyc przy drugiem głosowaniu łapał wyborców i wpychał im kartki z napisem Józef Znamirowski.

Kazimierz Kwiatkowski wójt z Chomranic oświadcza: pisarz Znamirowskiego Pietruszewski z Krynicy przystąpił do mnie i powiada: Kwiatkowski! w złocie będziesz opływał tylko przechyl się na stronę Znamirowskiego, dalej, Franciszek Osuchowski urzędnik kasy chorych z Nowego Sącza przybył do gminy Chomranic, namawiał wyborców aby głos dali na Znamirowskiego, a będą mieli dobrze zapłacone.

19) Szymon Adamiak wyborca 5 kuryi Słotwina, nadsyła pismo, w którym się użala na Mikołaja Gromosiaka z Krynicy, który do idącego do głosowania przyskoczył, wydarł mu kartę głosowania, potargał a potem ze Starostwa przyniósł inną i napisał na niej nazwisko Znamirowskiego. A gdym się oświadczył przeciw, wtedy odgrażał mi się pięścią i obiecywał się na mnie zemścić.

Z Gorlic. 1. Gdy Jan Piecuch z Bystry wyborca V. kuryi przystąpił do powtórnego głosowania, oglądano mu kartę, a że była z napisem Stanisław Potoczek nie przypuszczono go do głosowania.

2. Jakób Gałgaz z Kobylanki wyborca 5 kuryi miał 2 karty na jednej z napisem J. Znamirowski a na drugiej zaś Stanisław Potoczek. Gdy przystąpił do głosowania zapytał go nieznany urzędnik c. k. Starostwa na kogo głosuje, gdy tenże oznajmił Stanisława Potoczka nie dopuszczono go do głosowania.

3. Michał Pietrowski z Krygu wyborca V. kuryi: gdy się dowiedziałem o powtórnem głosowaniu, udałem się do c. k. Starostwa o kartę głosowania, w tem zapytuje mnie członek komisyi wójt z Biecza t. j. Paweł Wójcikiewicz na kogo głosuję, gdym mu oświadczył, że na Stanisława Potoczka, a zatem dano mi kartę z napisem J. Znamirowski, a że ja chciał oddać głos na St. Potoczka usunięto mię od głosowania.

4. Wojciech Piecuch z Bystry wyborca V. kuryi przystąpiwszy do powtórnego głosowania, zapytał mię sekretarz c. k. Starostwa Lefler na kogo głosuję, a gdy oświadczyłem że na St. Potoczka nie puszczono mię do głosowania.

5. Józef Glista z Kobylanki wyborca V. kuryi przystąpiwszy do powtórnego głosowania, p. koncepista Piwocki wydał mi kartę z napisem J. Znamirowski, lecz ja tej karty nie przyjąłem, lecz zażądałem kartę czystą, abym sobie sam wypełnił, nie wydano mi, powiedziano mi: iż wszystkie karty są wypełnione, a zatem odtrącono mnie od głosowania.

6. Michał Osikowicz z Kobylanki wyborca V. kuryi przystąpiwszy do powtórnego głosowania, dostałem od władzy c. k. Starostwa kartę z napisem Znamirowski, a więc tej karty nie przyjąłem, a że innej mi nie dano a więc od głosowania mnie oddalono.

7. Piotr Tokarz ze Siar wyborca V. kuryi: przyszedłszy do powtórnego głosowania żądałem od władzy c. k. Starostwa karty głosowania, w tem zapytano mnie na kogo głosuję, gdy oświadczyłem że na St. Potoczka na to mi odpowiedziano, że kart nie ma więc z tego powodu nie mogłem głosować.

8—9. Józef Karpiński i Andrzej Przybylski obaj z Szymbarku wyborcy V. kuryi dowiedziawszy się o powtórnem głosowaniu przybyli, na ten czas p. Starosta Gubatta zapytuje: czy jest jeszcze kto do głosowania? gdyśmy się obaj zgłosili odpowiedział na to Starosta Gubatta te słowa: „raz powiedziałem, że wyborcy z Szymbarku nie mają prawa głosowania!“

Gmina Klęczany ma dusz 380 a nie pozwolono jej wybrać wyborcę z V. kuryi, a gmina Korczyna ma dusz 181 tam wybrano wyborcę z 5 kuryi.

10. Jan Furmanek z Klęczan stwierdza że innych kartek głosowania przy drugiem głosowaniu nie wydawało Starostwo tylko wypełnione z nazwiskiem Znamirowskiego.

11) Jan Furmanek, oświadcza: może około (100) stu wyborców zgłosiło się do mnie abym im napisał na kartkach wyborczych, które im wydano z nazwiskiem Znamirowskiego, nazwisko Stanisław Potoczek i napisałem — gdzie to się wszystko podziało? Komisya stwierdziła tylko 6 głosów Potoczka, to jest niemożliwe inaczej, tylko że przy urnie wyborczej popełnione zostało niesłychane oszustwo.

12) Ks. Tenczar ze Staszkówki zeznaje: przy pierwszem głosowaniu Starosta nie dopuścił do głosowania kilku wyborców z tego powodu, że w gminie ma być kilku tego samego nazwiska.

Przy drugiem głosowaniu popełniło Starostwo niesłychane nadużycie, nie wydając czystych kartek, nie dopuszczając do głosowania tylko zwolenników Znamirowskiego. Jak to opis tych sławnych wyborów przez ks. Tenczara w Związku Nro. 8 (pod tytułem: z Gorlic).

Limanowa. 1) Tu komisyę sam Starosta wybrał.

2) Żandarmi stali wszędzie, w sali i we drzwiach — głosowanie odbywało się w małej, ciasnej pobocznej izdebce, tak iż jak tylko wyborca oddał głos, to żandarm zaraz wypędził go za drzwi.

3) Za to zwolennicy Znamirowskiego mieli wolny wchód do sali, wolno im było agitować do syta.

4) Komisarze Starostwa i żandarmi agitowali i namawiali do głosowania na Znamirowskiego.

5) Po skończeniu pierwszego głosowania, gdy Stanisław Potoczek otrzymał 81 głosów a Znamirowski 40, Misiołek 40, kiedy nagle rozeszła się fałszywie puszczona wieść, iż telegramem doniesiono, że Potoczek odstąpił głosy swoje i kandydaturę Józefowi Znamirowskiemu, wskutek czego udali się wyborcy Wawrzyniec Łach i Sobestyan Łaskuda z Jurkowa do Starostwa, a tu otrzymali potwierdzającą odpowiedź od urzędników c. k. Starostwa iż tak jest, ale że będzie drugie głosowanie.

6) Przy drugiem głosowaniu stała się rzecz niesłychana, po prostu podstępna i fałszowanie głosów, albowiem gdy do poprzednich głosujących za Potoczkiem przystąpiła nadto i część tych co przedtem oddali głosy na Misiołka, a teraz głosowali na Potoczka, przy końcu nibyto okazało się, że Znamirowski dostał 82 głosy a Potoczek tylko 28, co jest nieprawda i to w dochodzeniu okażemy, albowiem zgłaszają się do nas wyborcy, którzy głosowali na Potoczka Stanisława i jest ich dużo więcej jak 28 i przedstawimy ich do przysięgi, jako tak było i że się stało cygaństwo z głosami.

Wawrzyniec Lach z Jurkowa. Sobestyan Łaskuda z Jurkowa.

7) Jan Puch i Garncarz Marcin ze Starejwsi świadczą że Janik Michał, który był przy komisyi wyborczej mówił do nich że Stanisław Potoczek przy drugiem głosowaniu miał 130 głosów.

Grybów. 1. Stanisław Witek z Mystkowa, wyborca 5 kuryi: widziałem jak Józef Kocemba z Kamionki wielkiej otrzymał kartę głosującą ze Starostwa z napisem J. Znamirowski.

2) Zaś Piotr Igielski Stróże wyżnie nie był wyborcą a miał kartę legitymacyjną i kartę głosującą.

Franciszek Gieniec wójt z Mystkowa, widziałem jak Andrzej Dziedzic z Bugaja i Cieluch miał switek kartek głosujących z pieczęcią Starostwa i z napisem J. Znamirowski i rozdawał wyborcom — czystych kartek Starostwo nie wydawało.

3) Woźny były z c. k. Starostwa Koszyk, wołał po pieniądze do Znamirowskiego, Józefa Petrylę wójta ze Siołkowy, chodź dostaniesz 35 zł.

4) Franciszek Gieniec z Mystkowa wójt: przed drugiem głosowaniem został zawezwany Jan Cieluch do Starostwa i po chwili stamtąd wyszedłszy nalegał na mnie i na rany Boskie prosił, żebym odstąpił Potoczka. A gdy wreszcie aby się go pozbyć odezwałem się, że jakbym miał odstąpić tobym zadarmo nie odstąpił. Wtedy tenże wyjął i chciał mi dać kilkadziesiąt reńskich, ja wówczas nie przyjąłem. Widziałem jak Jan Cieluch wyborców z Lipnicy ciągnął do szynku i tam ich upajał żądając aby głosowali na Znamirowskiego. Cieluch i zwolennicy mieli wolny wstęp na salę mimo że nie byli wyborcami.

(Tylko dalej podawać, a dokładnie — i bez obawy o przekupstwach i różnych dalszych nadużyciach) (p. R.)

Pierwsze kroki nowej Rady Państwa.

Dnia 27 marca odbyło się pierwsze posiedzenie.

P. Prezes gabinetu oznajmił, że ma polecenie od Najjaśniejszego Pana, aby najstarszemu wiekiem powierzył tymczasowe przewodnictwo zgromadzenia, poczem wezwał posła Proskowetza do złożenia przysięgi a następnie do objęcia przewodnictwa i przystąpienia do ukonstytuowania się Izby.

Przewodniczący Proskowetz w mowie swej wyraził życzenie, by zaniechano w Izbie wszelkich politycznych i narodościowych zatargów, a natomiast dążono do pomyślnego *rozwiązania wielkich społecznych zadań.*

Nastąpiło odebranie przyrzeczenia poselskiego od deputowanych, a po odczytaniu zawiadomienia, że Najj Pan otworzy Radę państwa uroczyście w dniu 29 b. m. przewodniczący zamknął posiedzenie.

Tworzenie się klubów, (czyli austryacka wieża babilońska). Zanim Rada państwa rozpocznie swoje czynności, szuka swój swego, tak posłowie łączą się w związki czyli kluby.

Koło polskie zebrało się zaraz na posiedzenie.

Zawiadomienie o posiedzeniu otrzymali wszyscy posłowie polscy a w szczególności także posłowie ze stronnictwa ludowego i ze stronnictwa ks. Stojałowskiego. Przybyli na zebranie tylko ludowcy (dr. Winkowski, Bojko i Krempa); posłowie ze stronnictwa ks. Stojałowskiego nadesłali list, w którym oświadczają, że w sprawach parlamentarnych muszą się dopiero rozpatrzeć, a do tego czasu nie mogą brać udziału w obradach Koła. — Przewodniczącym Koła wybrano Apolinarego *Jaworskiego*, jego zastępcą Adama *Jędrzejowicza.* Sekretarzami wybrano ks. *Pastora* i Teofila *Merunowicza.* Do komisyi parlamentarnej wybrani: Leon *Piniński.* Dawid *Abrahamowicz*, Stanisław

Madejski, Wojciech *Dzieduszycki* i dr. Tadeusz *Rutowski*. Poseł Weigel wniósł *zmianę statutów Koła*.

Dr. Winkowski przedłożył na piśmie wnioski, co do zmiany statutu Koła polskiego i od przyjęcia tych zmian uczynił zależnem, czy ludowcy wstąpią do Koła. Prezes p. Jaworski oświadczył, iż wniosku Winkowskiego nie poddaje pod dyskusyę, ale odeszle go do wybrać się mającej komisyi dla zmiany statutu. Wskutek tego posłowie: dr. Winkowski, Bojko i Krempa wyszli z Koła.

Jan Potoczek pozostał jeszcze nadal w Kole, prawdopodobnie w nadziei, że Koło przecież zmądrzeje, i da większą wolność swoim członkom. Nie może on się zgodzić na *bezwzględną* solidarność, albowiem stanąłby przez to w rażącej sprzeczności ze swoimi wyborcami. Jakiej zasady trzymają się pod tym wyględem posłowie ks. *Pastor i ks. Fischer* nie wiadomo nam. Koło polskie liczy dotąd 58 posłów.

Klub czeski (młodoczeski, ludowy postępowy) liczy 60 posłów. Rząd krząta się około nich, aby ich pozyskać do większości. Hr. Badeni chce im dać prawo, aby w Czechach język czeski był tak samo urzędowym jak jest niemiecki. Urzędnicy w Czechach muszą umieć nie tylko po niemiecku, ale i po czesku. To się Niemcom nie bardzo podoba, ale za to hr. Badeni obiecuje Niemcom liberałom, że ich weźmie do większości. Większość rządową stanowiliby w takim razie: Polacy, Czesi, Niemcy liberały, różnych odcieni.

Szlachta czeska tworzy osobny klub, ale i ta należałaby do większości.

Partya postępowa niemiecka (dawniej „*liberały*") liczy posłów około 50 — i tę chce hr. Badeni wziąść do większości.

Liberalni posłowie większej własności niemieckiej tworzą osobny klub, ale są w porozumieniu z poprzednio wymienioną *partyą postępową*.

Tych także hr. Badeni chce wziąść do większości.

Posłowie włoscy tworzą osobny klub 19 posłów.

Rumuni. utworzyli osobny klub kilku.

Klub katolicko-ludowy (niemiecki) liczy około 40 członków. Jest to odmłodzony stary klub Hohenwarta.

Klub katolickiej partyi ludowej obradował nad statutami klubu i powziął następującą programową uchwałę w sprawie taktyki i polityki klubu: „Jednocząc się z zasadami, jakie wyraża list pasterski, ogłoszone przed wyborami przez cały austryacki episkopat, będziemy występowali: 1. W obronie mocarstwowego stanowiska Monarchii. 2. Za autonomią królestw i krajów. 3. Za uformowaniem na podstawach chrześcijańskich publicznego prawa pod względem religijnym, społecznym, ekonomicznym i narodowym".

Klub słowiańsko-chrześcijańsko-narodowy. Trzydziestu czterech posłów słoweńskich, kroackich, i ruskich, postanowiło utworzyć wspólny klub »słowiańsko-chrześcijańsko-narodowy«. Jako cel klubu wymieniają ukształtowanie życia publicznego na podstawie chrześcijańskiej, równouprawnienie wszystkich narodowości, mianowicie szczepów słowiańskich, na podstawie praw narodowościowych i chrześcijańskiej sprawiedliwości, wreszcie zupełną wolność Kościoła.

Klub chrześcijańsko-ludowy (antysemicki). Prezesem wybrano Luegera, zastępcą księcia Lichtensteina. **Klub ks. Stojałowskiego** wszedł z tym klubem w bliższą styczność a podobno także i kilku **Rusinów radykałów**. Takie zjednoczenie liczyłoby blisko 40 członków.

Nasi ludowcy nie przyłączyli się do tego klubu i zostali, jak dotąd, sami.

Niemiecka partya ludowa (dawniej: „niemcy narodowcy") liczy 39 posłów.

Socyalni demokraci liczą 14 członków.

Mowa Tronowa. Dnia 29 marca o godzinie 12 w południe zebrali się członkowie obu Izb austryackiej Rady państwa w wielkiej sali tronowej Burgu. Członkowie Izby panów stanęli po prawej stronie ze swoim prezydyum na czele, członkowie zaś Izby poselskiej a na ich czele najstarszy wiekiem dep. Proskowetz po lewej stronie, częścią zaś po za członkami Izby panów. W pośrodku sali pozostawiono wolne przejście dla Najj. Pana i Jego orszaku. Najj. Pan wszedłszy w orszaku arcyksiążąt i dworu, zajął miejsce na Tronie i przemówił wskazując deputowanym pracę około dalszego rozwoju ekonomicznego i społecznego dla dobra ludności i państwa. Mowa Tronowa zapowiada liczne przedłożenia rządu dla pracy parlamentarnej.

Pierwszy występ Daszyńskiego. Dnia 30-go marca na pierwszem posiedzeniu Izby wniósł p. Daszyński naglący wniosek *o wypuszczenie z więzieniu posła Szajera*. Szajer zwolennik ks. Stojałowskiego, został jeszcze przed wyborami uwięziony pod zarzutem obrazy Majestatu. Jednak Szajer został wybrany przez chłopów rzeszowskich na posła i w więzieniu doręczono mu certyfikat poselski ale nie wypuszczono go na wolność.

Przewodniczący oświadcza: Wprawdzie są tu w tej sprawie wnioski nagłe, a nawet telegram samego Szajera, ale przewodniczący mniema, że pierwej musi się ukonstytuować Izba, wybrać prezydyum i komisye, a potem będzie czas na wnioski.

Daszyński w ognistej mowie zbija to mniemanie. Nie ma jeszcze komisyi, ale jest Izba, a Izba ma prawo i obowiązek strzedz nietykalności poselskiej, a Szajer ma prawo brać tu udział w ukonstytuowaniu Izby. Jak kiedyś policyant zatrzymał powóz posła szlachcica Dzieduszyckiego toście tu narobili hałasu, a teraz że siedzi chłop, który się nie podlizuje stronnictwu rządzącemu w Galicyi, to ma czekać na załatwienie formalności? Ta sprawa musi być w tej chwili załatwiona, jeśli Izba chce przestrzegać swojej godności, tym bardziej że Szajer nie jest uwięziony za żadną zbrodnię ale za przemowę na zgromadzeniu.

Koło polskie jeśli w tem ręki nie umaczało, powinno także głosować za bezzwłocznem uwolnieniem Szajera.

Minister sprawiedliwości hr. Gleispach oświadcza: Izba ma prawo przystąpić do wniosku, a jak będzie uchwała to minister sprawę objaśni.

Wszyscy są za tem żeby tą sprawą bezzwłocznie się zająć, tylko *Jaworski* imieniem Koła polskiego jest tego mniemania, że pierwsze są *formalności*, ale jak Izba innego jest zdania, to i Koło polskie głosować będzie za uwolnieniem Szajera.

Pierwsze cięgi. Byłoby się na tem skończyło, byłaby Izba jednogłośnie i bez gadania uwolniła, jak należało Szajera, gdyby nie *kołowata* polityka, która ściągnęła *pośmiewisko i wzgardę*. Było to tak: Przychodzi do głosowania: *czy przystąpić jeszcze dzisiaj do rozpraw nad wnioskiem nagłym o uwolnienie Szajera*. Głosowanie imienne, pierwszy *Abrahamowicz* woła: „nie“. Polacy za nim krzyczą i podpowiadają mu „tak“. Przewodniczący pyta po raz drugi — Abrahamowicz po raz drugi powtarza „*nie*“, a za nim krzyk i hałas: „tak, tak“. W sali śmiech. Po raz trzeci pyta przewodniczący, Abrahamowicz po raz trzeci woła: „nie“. Wtedy zrywa się większa część Polaków i wychodzi ze sali wstrzymując się od głosowania. Cóż się pokazuje? Cała Izba przyjmuje wniosek 320 głosami przeciw 27 — w tem jest 22 *głosów polskich!* Więc to jest większość rządząca Kołem polskiem!... A któż jest ten pan *Abrahamowicz Dawid?* Nie żyd, broń Boże, ale zawsze krew wschodnia, ormiańska, zysku żądna, a przebiegła. Przyszli jako kupcy z Turki i Tatary, a teraz mnogie dobra obsiedli. Gospodarze dobrzy i oszczędni, umią robić majątki, ale jak ich *dziadowie prochu nie wąchali, tak i wnuki nie nadają się do rycerskiej polityki*. Ale za to boczkiem, podstępnym targiem, kryjomo, to ich polityka, — polityka to handel — a im szlachetniejszy towar, tem szlachetniejszy kupiec — *polityk handluje ludem, a więc taki polityk jest szlachcic*. To są zasady ormiańskiego handlarza, i taka polityka handlarska zawisła od jakiegoś czasu nad Kołem polskim i nad krajem. A wyobrazicielem i bohaterem tej polityki był w dniu 30 marca pan Dawid Abrahamowicz. Tym razem jednak chybiły handlarskie rachuby, trafiła kosa na kamień, przeciw *politykowi handlarzowi przywdział zbroję polityka-rycerza*, obrońcy konstytucyi, godności Izby, nietykalności poselskiej obrońcy ludu... kto? *socyalista Daszyński*,... i pobił handlarza z kretesem. Daszyński jest szlachcic polski młody, przystojny, wymowa ognista i przekonywująca, więc podbił sobie zaraz wstępnym bojem opinię powszechną Izby i galeryi, tym bardziej, że i sprawa sama była jasna i słuszna.

Tak koło polskie, samochcąc, na pierwszym wstępie zgotowało tryumf dla socyalizmu, a porażkę dla siebie. Zczesał ich porządnie Daszyński za galicyjskie wybory, a demokratów z Koła wydrwił: „widzieliście ich, jak chyłkiem zmykali, gdy szło o obronę prawa i ludu!“ Powaga Koła polskiego spadła od razu, tem bardziej, że w odpowiedzi *Jaworski* usprawiedliwiał się tylko żałośnie że „Koło przecie postanowiło głosować za uwolnieniem Szajera.“ (oczywiście, skoroby się wykrętną formalistyką, nie udało pierwej ubić tej sprawy z miejsca). Co znów wydrwił Lueger: „a gdzie to ten polski szlachcic, co jeszcze niedawno wysokiego konia dosiadał, a teraz w płaczliwy ton uderza? Przepadło wasze panowanie, odkąd głos polskiego chłopa z tej (lewej) strony Izby zabrzmiał“.

Przyszło do głosowania, Szajer uwolniony jednogłośnie. Polacy wszyscy głosowali również za uwolnieniem, Sąd rzeszowski dostał telegraficznie polecenie wypuszczenia Szajera na wolność — zaś akta sądowe mają być przedłożone Izbie do rozpatrzenia. Oto są wyniki polityki „solidarności“ *bez zasad, bez programu, bez głowy!* Wstyd! I potrzebne to było? skoro uwięzienie Szajera nie było w waszym interesie, czemuż nie było iść razem z Izbą? a jeśli nawet było to roztropność radziła umyć ręce — ale przysłowie powiada: kogo Pan Bóg chce ukarać, temu rozum odbiera. Taki był wynik pierwszego dnia.

Piorun z jasnego nieba. Dnia 3-go kwietnia miał się odbyć wybór prezydyum Izby. Stronnictwa układały się kogo wybrać prezydentem tak, aby wszystkie stronnictwa, które będą tworzyły większość rządową, miały też i udział w prowadzeniu obrad w Izbie, rozporządzenie co do języka urzędowego w Czechach miało być już 2 kwietnia ogłoszone, bo pod tym warunkiem Czesi mieli popierać rząd... tymczasem coś się popsuło! Posiedzenie Izby odroczono do 6 kwietnia, bo hr. Badeni oświadczył, że jest „*przesilenie gabinetowe*“ — to znaczy że nastaje zmiana w rządzie. Powiadają: Niemcy postępowi nie chcą się zgodzić z Czechami — drudzy co innego, niektórzy powiadają że rozprawa w Izbie o stosunkach galicyjskich sprawiła niemiłe wrażenie na Dworze — co tam jest nie wiedzieć, dość że całkiem nagle i niespodziewanie rząd *hr. Badeniego podał się do dymisyi*, a Naj. Pan przyjął dymisyę. Jedni mówią, że hr. Badeni zostanie przy rządzie i dobierze sobie innych ministrów w nowej większości — inni znów mówią, że hr. Badeni całkiem ustąpi. Opowiadają także, że rozprawa Szajera dała przedmiot tego, co ma jeszcze być z powodu wyborów galicyjskich, gdyż socyaliści zapowiedzieli pomstę, a wynik w głosowaniu w sprawie Szajera okazał, ile rząd ma wiernych głosów 27! Nadto powiadają, że szlachcie niemieckiej otworzyły się oczy i widzą, że hr. Badeni nie ma większości więc mu podstawili nogę — inni, że hr. Badeni nie chcę rządzić bez Niemców liberałów, a ci znów nie chcą pogodzić się z Czechami. Były pogłoski o rozwiązaniu Izby i rozpisaniu nowych wyborów, ale Koło polskie słyszeć o tem nie chce, za dużo kosztowała ta sztuka. Między posłami ruch, narady. Niektórzy planują większość z klubem katolicko-ludowym bez liberałów, ale hr. Badeni słyszeć o tem nie chce i Czesi nie chcą.

Zaczyna się wypogadzać. Dzień 4. kwietnia. Niemcy liberały zaczynają skłaniać się do zgody. Narada ministrów pod przewodnictwem Najj. Pana. Po południu

rozchodzi się wieść, że *hr. Badeni zostaje i cały Rząd zostaje jak jest.*

Wyjaśniło się. Na Radzie koronnej dnia 4 kwietnia w której wzięli udział wszyscy ministrowie wraz z hr. Badenim, po dwugodzinnych naradach Najj. Pan nie przyjął dymisyi gabinetu hr. Badeniego i polecił, aby **hr. Badeni wraz ze wszystkimi ministrami pozostał nadal u steru rządu.**

Bieg sprawy (jak się teraz okazało) był taki: Hr. Badeni oświadczył stronnictwu liberalnemu, że rząd chce mieć większość złożoną z Polaków, Czechów, i posłów *liberalnych* niemieckiej narodowości. Na to liberalni oświadczyli: dobrze, ale pod warunkiem, że rząd cofnie rozporządzenie o *czeskim języku urzędowym.* Na to hr. Badeni kazał im oświadczyć, że to być nie może, sprawa języka czeskiego w urzędach czeskich nie może być cofnięta.

Na to liberalni się cofnęli, tylko część ich (większa własność liberalna) obiecała popierać hr. Badeniego, i to warunkowo. Pozostało tedy hr. Badeniemu do wyboru: szukać poparcia u partyi *katolicko ludowej,* która znów jest w styczności z partyą *chrześcijańsko socyalną* albo podać się do dymisyi.

Ponieważ zaś hr. Badeni już przedtem oświadczył że nie chce szukać większości z klubami *„klerykalnemi"* (katolicko - ludowem i chrześcijańsko - socyalnem), i nie chce rządzić *przeciw liberałom,* więc podał się do dymisyi, skoro ci ostatni odmówili mu poparcia.

Tymczasem Czesi wzięli się do roboty, i skleili *większość ale inną niż ta, którą chciał mieć hr. Badeni,* to znaczy z wykluczeniem niemieckich liberałów, a to w następujący sposób: Czesi związali się z Polakami, Polacy porozumieli się ze szlachtą czeską (»feudalną») feudalni przygarnęli klub katolicko - ludowy a z klubem katolicko - ludowym, klub chrześcijańsko - słowiański. W ten sposób wytworzyła się większość słowiańsko - klerykalna (Polacy, Czesi, Rusini, Kroaci, Słoweńcy i inni mówiący podobnym językiem nazywają się jednym słowem: »Słowianie«).

Stało się więc to, czego Niemcy (»liberały«) różnych odcieni najbardziej się obawiali.

Większość ta będzie liczyła 223 głosów. Żywiołem postępowym będą Czesi. Oni to żądają ustanowienia komisyi parlamentarnej, któraby czuwała nad czynnością rządu. Rząd hr. Badeniego przyjąwszy rządy na nowo, na rozkaz Cesarza znalazł gotową większość, której sam nie wytworzył, a której poddać się musi chcąc mieć poparcie parlamentu.

Do prezydyum parlamentu wybrano: Niemca (katolika) na prezydenta Abrahamowicza (Polaka) i Kramarza (Czecha) na wiceprezydentów. W opozycyi będą: różne stronnictwa niemiecko-postępowe, socyaliści i chrześcijańsko-socyalni (antysemici Luegera).

Po ukonstytuowaniu, Parlament rozjeżdża się na święta i zbiera się zaraz napowrót 23 kwietnia.

Co robi ks. Stojałowski?

Pewna niemiecka gazeta *»dla katolickiego kleru«* pisze: Proboszcz Eichhorn z Watsdorf zapewnia nas, że *ks. Stojałowski zamierza jechać do Rzymu* i prosić o zniesienie klątwy.

W Czacy *u ks. Stojałowskiego było kilku księży z Morawy i Austryi niższej,* naradzano się, jakby pomódz, aby się mógł uwolnić od klątwy. Reforma pisze: Ks. Stojałowski zmienił się zupełnie, odmłodniał, wesół, głowa podniesiona. Tę zmianę sprawiło zwycięztwo jego partyi przy wyborach do Rady państwa. Posłowie jego partyi w podróży do Wiednia wstąpili do Czacy i odbyli tam naradę. Czas pisze: *Kilka* pism (niemieckich) umieszcza wezwania do zbierania składek, aby ks. Stojałowski mógł udać się do Rzymu, celem przeprowadzenia *„rewizyi swego procesu kanonicznego"* i aby mógł *wydawać dalej swoje pisemka.* Dobry zamiar tej odezwy nie podlega kwestyi (pisze Vaterland) o ile nam się jednak zdaje, w sprawie ks. Stojałowskiego chodzi przedewszystkiem *o nieposłuszeństwo i opór przeciw kościelnym jego zwierzchnikom.* Jeżeli Stojałowski chce teraz rzeczywiście zatwierdzić posłuszeństwo, do którego zobowiązał się przysięgą, nie potrzeba (?) do tego ani podróży do Rzymu (a gdzie? p. R.) ani dalszego *wydawania jego tak zwanych chrześcijańsko socyalnych pisemek.* Tak „Czas" pisze za Vaterlandem, nie tając niechęci, iż duchowieństwo niższe niemieckie zajęło się losem ks. Stojałowskiego, i chce mu ułatwić podróż do Rzymu.

Czemu nie ma jechać? niech jedzie — niech się sprawa rozwikła z polityki którą zwikłali stańczyki z polityką. Dla nas sprawa była zawsze jasna, ale niech się rozjaśni powszechnie. Myśmy w sprawie ks. Stojałowskiego zawsze odróżniali dwie rzeczy: sprawę *karności kościelnej* od sprawy *polityki ludowej.* Nasz rozbrat powstał właśnie stąd, że ks. Stojałowski nie chciał odróżnić tych dwu spraw bo *„moja sprawa jest sprawa ludowa"* (mówił) był czas kiedy politykę swoję wywodził z mocy kapłaństwa swego: *„jam jest pasterz"* .:. co grozić mogło szyzmą.

Od tego czasu sprawy potoczyły się dalej, o szyźmie nie ma już mowy, okazało się natomiast, że sprawę *wewnętrznej karności kościelnej stańczyki chcieli wyzyskać do celów politycznych,* że oni to właśnie są, którzy te dwie rzeczy wikłają, a mianowicie politykę ludową (nie swoją!) chcą poddać pod karność *kościelną.* Sądzili, że kary kościelne wymierzone przeciw osobistym błędom ks. Stojałowskiego, jako kapłana, uderzą *w ruch ludowy* i ubiją go niechybnie, i tak sprawę nakręcili, ale to im się nie udało. Ruch ludowy okazał swoją dobrą racyę bytu, nawet poza osobą ks. Stojałowskiego, nie pomijając wszakże że jego osobie ma niesłychanie wiele do zawdzięczenia, bo nawet jego błędy i spory były i będą szkołą, nauką i przestrogą dla polityków ludowych. W tej chwili już sam ks. Stojałowski oddzielił swoje sprawy od polityki ludowej,

pierwsze bierze na siebie i jedzie do Rzymu, drugie oddał posłom wysłanym przez lud do Wiednia.

Już przedtem stwierdził, że sprawa jego *„pasterstwa"* które idzie *z góry*, jest inną od sprawy *polityki ludowej*, która idzie z *dołu*. Bez względu, jaki sprawa ks. Stojałowskiego weźmie obrót w Rzymie i czy tenże będzie brał nadal udział w życiu politycznem, czy nie, sprawa ludowa pozostanie aktualną, pierwszorzędną krajową, państwową i narodową sprawą.

Co my mamy robić? To pytanie zwracam do wszystkich ludzi rozumnych, nie tylko włościan, i nie dlatego, żeby zachodziła obawa zduszenia ruchu ludowego, bo tego chyba żadna siła ludzka nie dokaże, ale pytanie: jakie kierunki przybierze ten ruch i jaki obowiązek wypada każdemu z nas spełnić. Głównie myślę o tem, jakie stanowisko może i powinno zająć Duchowieństwo w polityce ludowej? Od tego głównie zależy kierunek tego ruchu. Dla wielu jest to pewnikiem, że Duchowieństwo może i powinno prowadzić politykę *tylko* konserwatywną, przez co znów wielu rozumie politykę stańczykowską — najfałszywiej w świecie. My katolicy mamy zasób prawd i tych prawd trzymać się musimy. W tym względzie jesteśmy *konserwatystami*, pod względem nieomylnych i wiecznych prawd moralności chrześcijańskiej.

My wierzymy, że prawdy dobre są nietylko dla *jednostki ludzkiej* do życia wiecznego, ale że ten grunt chrześcijański dobrym jest także dla *społeczności*, jako takiej, oraz dla jednostek tejże społeczności ludzkiej, dla bytu *narodów*, i dla rozwoju tychże na przyszłe *pokolenia* i wieki, co jest zadaniem polityki. Dlatego my ten grunt i w polityce *zachować* pragniemy. I z tego względu jesteśmy także konserwatystami, *twardymi* konserwatystami. To jedno jest niezmienne, trwałe i święte, z resztą wszystko jest zmienne, a więc stosunki *społeczne*, *gospodarskie i polityczne*, a mianowicie tak, aby według sił ściśle odpowiadały owym wiecznym prawidłom moralności, czyli słuszności i sprawiedliwości. Pod tym względem pewnikiem jest, że o ile gruntowniejszymi, czyli jak to się teraz mówi, *»radykalniejszymi«* jesteśmy Chrześcijanami i katolikami, o tyle gruntowniejszymi, czyli jak to się teraz mówi, *radykalniejszymi«* musimy być *postępowcami chrześcijańskiemi*. Nie dla siebie, broń Boże, ale dla sprawiedliwości.

Konserwatyzm stańczykowski jest właśnie wprost przewrotny: oni są *konserwatystami tam, gdzie my jesteśmy postępowcami, a postępowcami (liberałami, lub obojętnymi) są tam, gdzie my jesteśmy twardymi zachowawcami.* Oni są konsarwatystami w krzywdzie ludu, a w wierze jakimi są, o tem nie trza mówić. To sobie musimy raz wybić z głowy, abyśmy chłopa na konserwatyzm stańczykowski, albo podobny, złapać mogli. A skoro w tem przekonaniu się utwierdzimy, nie trudne nam będzie porozumienie z chłopem, i wtedy z ufnością zwróci się on do nas.

Co czynić po wyborach?

Wyborca — przyrównany do rolnika — oddał swój głos, i z tego głosu, jak rolnik, spodziewa się plonów. Jeden głupi, plon ten widzi w napitku i w srebrnikach Judaszowych; drugi, przebiegły, plon widzi w łasce u p. starosty i u stańczyków, bo zapamiętają go sobie jako człowieka usłużnego, choć w duchu sami nim gardzić będą; — trzeci niedołężny, nie rozumie na co to wszystko jest, nie pyta się sumienia, nie radzi się Ducha św. lecz idzie tam gdzie siła, gdzie większa kupa, i głos oddaje nawet na wroga polskiego katolickiego ludu — czwarty wreszcie mądry i roztropny i sprawiedliwy, plon widzi w korzyściach dla wiary św. katolickiej, w korzyściach dla swych prawyborców, w korzyściach dla sprawy słusznej i dobrej, i oddaje głos na tego, po którym tych korzyści się spodziewa.

Takich sprawiedliwych wyborców »Związek chłopski« liczy mnóstwo i im cześć oddaje; nagrodą ich jest wewnętrzne zadowolenie, że obowiązek obywatelski sumiennie spełnili, mogą się cieszyć, jak cieszy się rolnik gdy ziarno swoje zasiał. Plon w ręku Boga.

Lecz skoro wyborca przyrównany do rolnika, to idźmy za rolnikiem dalej. Rolnik zasiawszy zagląda na swoje pole, obchodzi i bada, czy nie ma jakiej szkody, uważa gdzie co przykopać, by wodę lepiej spuścić, gdzie zagrodzić lub cierni położyć, gdzie co odpędzić lub wyplewić. Otóż i my chodźmy tak samo koło naszej sprawy dla której według sumienia głos w czasie wyborów oddaliśmy, oglądajmy ją gdzie dobrze stoi, a skąd grozi jej niebezpieczeństwo, a więc gdzie kret (stańczyk) ryje, gdzie gryzie korzonki (żyd) niedźwiadek, gdzie woda (nadużycie urzędników) zagony spłókuje i zdziera, gdzie bydło rogate trzoda i drób wpada (rozmaite krzywdy dla chłopa na targu i w drobnym handlu), czy burza gradowa nie nadciąga (ustawa szkodliwa dla chłopa) aby się ubezpieczyć i t. d. Gdy coś w polu nie dobrze się dzieje opowiadam to w domu, radzę się sąsiadów, otóż tak samo w sprawie ludowej, co zobaczymy czy kreta, czy niedźwiadka, czy szkodę od wody i t. d. jak wyżej podane, opowiadajmy w domu t. j. w »Związku chłopskim« i radźmy się na walnych zgromadzeniach, i wiecach.

Przed sześciu laty zupełnie było inaczej, niż teraz. Zaledwie jeden chłop potrafił dostać się do Wiednia. A co się to porobiło przez te 6 lat chłopów przybyło, już ich jest 7, a byłoby więcej, gdyby nie przekupstwo i nie gwałt zadany wolności wyborczej!

Nawet z takiego wyniku można wnioskować, ile zrobiono przez te 6 lat, jak lud przyszedł do świadomości swych praw. Jest w Bogu nadzieja że na gruncie religii katolickiej wszyscy ci posłowie połączą się ze sobą — nastanie *unia ludowa:* zjednoczenie polityczne ludzi jednej dobrej woli do jednego dobrego celu: podniesienia ludu.

Rozmaitości.

Łącko. Na podstawie §. 19 ustawy prasowej upraszam o zamieszczenie następującego sprostowania w najbliższym numerze »Związku chłopskiego«.

W nrze 7 »Związku chłopskiego« z daty Nowy Sącz dnia 11 marca 1897 mieści się pod napisem »Rozmaitości« »co panu zrobisz« korespondencya Michała Sopaty z daty Czerniec 15 stycznia 1897. Treść tej korespondencyi nie zgadza się z prawdą, skutkiem czego już wniosłem przeciw Michałowi Sopacie doniesienie karne do c. k. Sądu o obrazę czci.

Mianowicie nieprawdą jest, jakobym Hilgierowi dał poczęstunek parę kieliszków wódki, zaraz na to wina. Ponieważ mi w owym dniu winszował świąt, więc jako byłemu mojemu służącemu dałem mu jeden kieliszek wódki, nie wiedząc o tem, że on poprzednio wypił u różnych ludzi kilkanaście kieliszków wódki i pił wino na plebanii. Nieprawdą więc jest, jakoby Hilgier pił u mnie wino, które nie było samo przez się, bowiem wódką a nie winem go częstowałem. Nieprawdą jest jakoby Hilgier upadł przed pocztą, gdyż odszedł zupełnie przyzwoicie i dopiero znacznie później upadł w rynku; nieprawdą jest, jakoby skutkiem mego poczęstunku umarł Hilgier w ośmiu dniach, gdyż umarł wskutek zaziębienia na zapalenie płuc.

Jeśli Michał Sopata ma jakieś specyalne informacye to może to obecnie wyjaśnić c. k. Sądowi i niepotrzebuje ukrywać za swoimi plecami podstępne intrygi pewnych osób w Łącku. Z wyrazem szacunku

Kornel Lewicki

Łącko 26 marca 1897. c. k. pocztmistrz.

Pamiątka po wyborach.

Limanowa. Otrzymujemy następujące pismo:

Na podstawie §. 19. ust. pras. upraszam Szanowną Redakcyę o następujące sprostowanie:

W Nrze 8-ym „Związku chłopskiego“ było podanem iż proboszcz Limanowski był po stronie Znamirowskiego, inni księża po naszej stronie (t. j. Stanisława Potoczka). Gdyby nawet tak było to odpowiem, że *wolność wyboru przysługa każdemu*, a jeśli tak — to pytam skąd prawo *piętnowania* mię i to publicznie, że stałem po stronie Znamirowskiego? Oświadczam atoli, że wyborcą nie byłem, do wyborów wcale się nie mieszałem i przez cały czas trwania wyborów na krok z domu się nie wydaliłem.

Nieprawdą jest następnie, iż wszyscy księża stali po stronie wyborców p. Stanisława Potoczka, a powodem tego było to, że w „Związku chłopskim“ w Nrze 7-ym piśmie katolickim, była umieszczona *arcykatolicka* korespondencya stawiająca katolickich duszpasterzy *co do posłuchu u ludu niżej socyalistów, żydów i innych bezbożników.* Nią „Związek Chłopski“ nader korzystnie na rzecz Znamirowskiego zaagitował.

Ks. Kazimierz Łazarski
proboszcz Limanowski.

Umieszczając tę korespondencyę, chociaż wychodzi po za ramy §. 19. chcemy stwierdzić, że w słowach: „był po stronie Znamirowskiego“, nie ma śladu „piętnowania“, lecz tylko proste obliczenie naszych sił. W. Ksiądz Proboszcz wywodzi nas z tego błędu, jakoby „wszyscy księża“ byli z nami, a przecież nikt nie powie, że ks. Proboszcz chce piętnować tych księży, którzy stali po stronie wyborców Potoczka. My wiemy o tem, że »nie wszyscy« i nigdyśmy się co do tego nie łudzili, iżby „wszyscy“ sprzyjali Związkowi — a jeśli w przededniu wyborów pojawiła się korespondencya, którą W. ks. Proboszcz „piętnuje“, to chyba jest dowodem, jak daleko był »Związek chłopski« od szukania zwolenników przez agitacyę. Korespondencya zawiera nasze „bole“, które jeśli podajemy, to w tym celu, aby były usunięte i aby przyjść do upragnionej jedności. A sądzimy, że ani cel, ani sposób nie może być napiętnowany jako niekatolicki (szyderczem słowem »arcykatolicki«). Jest wyrażenie jednego pisarza Kościoła: „Kto mi podchlebia, ten jest nieprzyjacielem moim“. Tak prosimy rozumieć powyższą korespondencyę.

Drukiem J. K. Jakubowskiego w Nowym Sączu. Odpowiedzialny redaktor: *Zygmunt Jeleń.*